№ 95. Czwartek, dnia 2 grudnia 1915 roku. Rok XXX.

PRZEDPŁATA: W Radomiu bez odnoszenia: Rocznie . rb. 4. półrocznie rb. 2. kwartalnie rb. 1. Pocztą: Rocznie rb. 5 k. — półrocz. rb. 2 k. 50 kwartal. rb. 1 k. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA: Na 1-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce kopiejek 50. Nekrologi za wiersz kopiejek 20. Reklamy i Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce kopiejek 30. Ogłoszenia zwyczajne po k. 10 za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

Wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarte codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51, telefon Nr. 2-25.

O władzę narodową.

Przez dziesiątki lat te wyrazy: „Rząd Narodowy“ były dla niektórych z pomiędzy nas wspomnieniem drogiem i świętem, dla innych nawpół zatartem widmem minionego szaleństwa, dla wszystkich pojęciem nie związanem z żadną rzeczywistością współczesnej doby. Dopiero w ostatnim, we wczorajszym okresie poczęto w pewnych ugrupowaniach politycznych zastanawiać się nad tem, jako nad czemś możliwem.

Przyczynił się do tego ogólny wzrost dażności niepodległościowych i towarzyszące mu coraz większe zainteresowanie się zagadnieniami państwa polskiego. Z drugiej strony wpłynęła na rzecz tę sytuacja polityczna, naprężona z powodu wojen bałkańskich. Pożar europejski zapowiadał się, jako kwestja bardzo krótkiego czasu, zaś wiedziano, że na jego tle będzie musiała wyjść na jaw sprawa polska pogrzebana żywcem, a przecież nie umorzona przez wrogie siły...

Pożar wybuchnął jeszcze prędzej, niźliśmy się spodziewali i w warunkach dla Polski tragicznie skomplikowanych, gdy Prusy uprzedziły Austrję w wystąpieniu przeciwko Rosji... Naród odwykły od politycznego myślenia, nie mógł rozeznać się w położeniu, nie pojął jedynego w tem wszystkiem jasnego punktu i konkretnego zysku, a mianowicie sposobności stania się czynnikiem niezbędnym przy układaniu ponownem równowagi europejskiej. Nie widział, że droga do tego celu szła nieodmiennie przez oderwanie się od berła rosyjskiego.

Upłynął ciężki i straszny rok nieporozumień, błędów i strat. Stronnictwa niepodległościowe nie zgubiły linji postępowania, ale w pierwszym okresie znalazły się w mniejszości, mogły prowadzić tylko pracę przygotowawczą, moralnie urabiając opinję i kształtując siły do walki.

Całkowity plan uruchomienia tych sił musiał oczywiście przewidywać moment stworzenia zwierzchniczej narodowej władzy, jednakże przewidywał to w dali, w sposób nieokreślony.

Potrzebaby ogromnego wytężenia woli i mocy, aby narzucić społeczeństwu wykończoną budowę konspiracyjną, wraz z utajonym rządem na szczycie. Byłoby to w każdym razie dosyć forsowne wytwarzanie ram, które w chwili następnej przyjdzie wypełnić powszechna treść żywa. Zdarzają się w historji podobne przykłady i rzecz się najzupełniej udaje, gdy wynika z genjalnej intuicji politycznej, mającej pewność, że taka treść niechybnie przyjść musi. W danym wypadku nie tyle owej intuicji zabrakło, co decyzji, która się nie obawia odpowiedzialności wziąść całkowicie na siebie.

Nieszczęścia narodowe wyhodowały w nas pewną cechę, na którą nie zwróciliśmy jeszcze dosyć uwagi, mianowicie uchylanie się od odpowiedzialności, poprostu lęk przed nią. Ludzie rozumni, uczciwi i przekonani o potrzebie działania, zatrzymują się najczęściej na pół kroku przed czynem...

Myśl o Rządzie Narodowym przeszła z mitycznych wspomnień na porządek krwawego dnia wojennego; rzecz się stawała coraz bardziej konkretna, chodziło tylko o chwilę.

Jak się wyżej wspomniało, formy życiowe mogą czasem wyprzedzać powszechne poczucie ich potrzeby; w takim razie podlegają kwestjonowaniu i niewierze, aż przyjdzie faktyczne potwierdzenie. Twórcy owych form przyspieszonych prawo swoje i siłę czerpią z przedświadczenia, że są wyrazem niewyjawionej jeszcze, ale dojrzewającej do wyjawienia się woli narodu, że są nietylko krwią ze krwi jego i kością z kości, ale wyczuwają rdzeń jego najgłębszych pragnień i istotę jego wartości. Tem się legitymują z inicjatywy...

Stronnictwa niepodległościowe nie wykorzystały w ten sposób swojego stosunku do dążeń narodowych.

Trudno im z tego czynić zarzut, dziś, gdy wypadki, toczące się szybciej, niż przypuszczano, przyniosły tak poważną zmianę warunków i pełne, powszechne, już w niczem niewątpliwe żądanie przedstawicielstwa i władzy. Znajdujemy się w chwili, kiedy organizacja Rządu Narodowego pojawi się, nie jako forma wyprzedzająca napór ogólnej woli, ale jako odpowiedź na domaganie się już wyrażone w każdym objawie życia.

Sytuacja uprościła się przez to, ale i stała się bardziej nagląca. Inicjatywa wychodzi dzisiaj nietylko od tych wyrazicieli najśmielszych dążeń, którzy w najcięższych czasach nosili w piersiach swoich kolebkę wolnej Ojczyzny, ale od całego społeczeństwa, widzącego niemylnie, że dopki ten stanowczy krok postawionym nie będzie, nie może być mowy o istotnej naprawie, lub tworzeniu poszarpanych, albo zniszczonych ogniw życiowych. W chwili obecnej wołają o to nietylko ludzie, ale i same fakty, wykazujące wszędzie brak wspólnego wiązadła w poszczególnych, niejednokrotnie bardzo wytężonych usiłowaniach i próbach.

Sprawa, czy byłoby lepiej i o ile lepiej, gdyby stronnictwa niepodległościowe zdołały jeszcze przed okupacją Królestwa stworzyć Rząd Narodowy,— pozostaje przedmiotem dyskusji—akademickiej w obecnym czasie. Natomiast utworzenie tej władzy dzisiaj, to nie roztrząsanie, ani nawet rzecz politycznych przekonań, ale poprostu niezbędny warunek *organizowania — i utrzymania jedności życia polskiego.*

Naród domaga się tego. Godnym zastanowienia jest fakt, że wbrew utartemu przekonaniu o dziedzicznem „nieposłuszeństwie polskiem“ w czasach ostatnich przejawia się w społeczeństwie właśnie tęsknota do tego, aby módz podlegać „swojej władzy“-będącej pełnym wyrazem tej woli, której cząstkę każdy w sobie znajduje i ceni. Utarte zdanie okazuje się błędnem; prawdą jest, że posiadamy w te, chwili dosyć ludzi pragnących *słuchać*, ale niestety nie widzimy tych, którzyby umieli i chcieli *rozkazywać*, przyjmując odpowiedzialność na swe ramiona.

Wola narodu polskiego żyje. Zmiana warunków dopuściła jej w znacznej mierze wyjść z podziemi. I musi się z nich ona dobywać coraz więcej, aż wreszcie całkowicie. Musi wyrazić się jaknajrychlej w Przedstawicielstwie Narodowem—które stwierdzi przed światem, czego my chcemy. I przedstawicielstwo to, mniejsze o jego nazwę i kształt, jako z woli naszej wypływające, musi wytworzyć tę Władzę Narodową, której podlegać pragniemy w poczuciu naszej najpilniejszej potrzeby.

„Sprawa Polska“. *M.*

Do polskich dzieci!

„Dzisiaj Wilja... Cicho dzieci!
Nie obchodźcie jej kolendą,
Niech myśl Wasza do tych leci,
Którzy wilji mieć nie będą.

Niech na oczach Waszych staną
Śnieżne rowy i okopy,
W których walczą o wygraną,
Braci nasi . . . . “

Pamiętacie dzieci i ty, szkolna młodzieży, z jaką niecierpliwością oczekujecie co roku tego dnia zimowego, kiedy na jasnem niebie zjawia się pierwsza gwiazdka betlejemska; gdy siadając do wieczerzy wigilijnej, łamiecie się z rodzicami, rodzeństwem, blizkimi opłatkiem, życząc sobie „dosiego roku“, A potem serduszka Wam biją, bo za chwilę zabłyśnie choinka i wejdzie gwiazdor z podarunkami. Czego tam niema! Zabawki, łakocie, ubranka i te najbardziej upragnione książki, o dawnych bohaterach, co to wędrowali borem, lasem, przymierając z głodu czasem, walcząc o wolność Ojczyzny.

Z dziejów ideologji politycznej rosyjskiej.

(Piotr Czaadajew).

„Rośniemy ale nie dojrzewamy, idziemy naprzód, ale w jakimś skrzywionym kierunku nie prowadzącym do celu, podobniśmy do dzieci, których nie wprawiono do samodzielnego myślenia, więc wyrósłszy, nie mają nic własnego; wszystkie ich pojęcia są bez związku z ich życiem“.

Tem oderwaniem Rosji od kultury powszechnej tłumaczy Czaadajew to, co dla niego najboleśniejsze: brak pierwiastka moralnego w atmosferze, którą Rosja oddycha. „Brak nam — pisze — tych idei przewodnich, zasadniczych, co wchodzą w duszę niemowlęcia jeszcze w kolebce, co go otaczają wśród zabaw dziecięcych, tych idei, które mu matka, pieszcząc, wpaja, które go przenikają aż do szpiku kości i ukształcają jego indywidualność moralną, zanim jeszcze wejdzie w świat i stanie się członkiem społeczeństwa swojego“... „Są to idee obowiązku, sprawiedliwości, prawa, porządku“... „Idee te są wytworem dziejów Zachodu, stanowią jego atmosferę, są więcej niż historją, więcej niż psychologją, są fizjologją Europejczyka, a czemże u nas są one zastąpione?...

Jakże pożałowania godnym jest, według Czaadajewa, los Rosjanina, który nie ma i nie widzi idei, w którejby mógł uznać drogowskaz dla siebie! Sąd jego jest wskutek tego płytki: na oślep, powierzchownie, nieraz ze szkodą własną naśladuje obcych. W myśleniu jego brak metody i najlepsze pomysły dla braku związku i następczości pomiędzy sobą drętwieją bezpłodnie w jego mózgu. Nie zdoła on ich powiązać z tem, co było, ani z tem, co nastąpi, traci wskutek tego ufność do własnej myśli, wraz z tem tęgość charakteru; bez celu błąka się po świecie: Takie zbłąkane jednostki znajdą się wszędzie, ale w Rosji są regułą ogólną.

Stąd rozpaczliwy wniosek, że „bez wspomnień i bez nadziei, które w społeczeństwie ugruntowanem na tradycji przeszłości i na ideale przyszłości stanowią życie tak ogółu, jak jednostek, Rosjanie są istotami niepotrzebnemi na świecie“.. „Nawet w spojrzeniu naszem widzę coś niepewnego i martwego, jakąś dziwną nieokreśloność, właściwą narodom stojącym na niższych szczeblach drabiny społecznej. Znajdując się w obcych krajach, zwłaszcza na południu, gdzie twarze są tak żywe i wyraziste, porównywałem je z naszemi — i zawsze przerażała mnie ta niemota oblicza u moich ziomków“.

„Między Wschodem a Zachodem — streszczam tu rozumowania Czaadajewa — opierając się jednem ramieniem o Chiny, a drugiem o Niemcy, powinnibyśmy zespolić ze sobą dwa światy, dwa źródła wiedzy, wyobraźnię i rozum. Stało się inaczej. Obcy obu światom, przeszliśmy przez świat, nic mu nie dawszy i nic z niego nie wziąwszy. Nie mieliśmy udziału w rozwoju kultury, *a skaziliśmy wszystko, cośmy tylko z niej przyswoić sobie chcieli*“. Uwaga głęboka, jakby wieszczem przeczuciem natchniona. Stąd bowiem, że Rosja zajęła pogranicze między Wschodem a Zachodem, sama przez się nasuwała się myśl, że posłannictwem jej jest harmonijne zespolenie Europy z Azją. Ale Czaadajew zrozumiał, że Rosja nie była ani Europą, ani Azją, a zatem, jeśli przypuścić, że świat zachodni miałby w przyszłości zwiędnąć, to zanimby Rosja zastąpić go zdołała, miejsce jej zająłby daleki wschód... Wojna japońska wykazała, że ku temu bieg dziejów zmierza.

„Ani jedna myśl — ciągnął dalej autor, dając folgę swej rozpaczy — nie weszła na naszej bezpłodnej niwie, ani jedna prawda nie zajaśniała, z obcych zaś pomysłów przyjęliśmy tylko ułudną powierzchowność, która nas na drogi zbytku i rozpusty prowadziła“. „Gdyby hordy barbarzyńskie, które świat cały zamąciły, nie przeszły pierwej, nim Zachód zalały, przez siedziby nasze, nie dalibyśmy wątku ani do jednego rozdziału w historji powszechnej. Nie zwrócono uwagi na nas, gdybyśmy się nie rozszerzyli od zatoki Behringa aż do Odry. Niegdyś wielki car zechciał nas uobyczajnić i dla zachęty rzucił nam płaszcz cywilizacji, — płaszcz podnieśliśmy, lecz oświaty nie dotknęliśmy się wcale“.

Nie dotknęła się jej Rosja, bo ją los złowrogi oderwał w zaraniu dziejów od rodziny narodów Europy — ten los przyniósł jej pierwsze ziarna oswiaty z zepsutego moralnie i umysłowo i wzgardzonego powszechnie Bizancjum; poziome pobudki oderwały Bizancjum od powszechnego braterstwa i stamtąd „przyjęliśmy ideę już skażoną przez namiętność ludzką“. W tym zaś czasie, gdy posiew bizantyński wyrzucał Rosję z rodziny narodów, życiodajna idea jedności ożywiła Europę.

Charakterystyka Rosji, którą dał Czaadajew, surową jest, posępną, ale genjalną. Genjalną jest, bo przekracza granice epoki, w której powstała i sięga aż do dna duszy rosyjskiej. Taką samą charakterystykę dałby Czaadajew i dziś, pomimo, że od czasu tego Rosja wyłoniła z siebie szereg umysłów wielkich i dziełami ich olśniła świat.

Ale choć nie miałby prawa Czaadajew powiedzieć dziś, że „ani jedna myśl nie weszła na bezpłodnej niwie rosyjskiej“, nie zmieniłby jednak po-

I teraz właśnie żołnierzyki polskie w siwych mundurach z karabinem w ręku, lub konno z szablą, biją się z Moskwą, by wywalczyć wolność dla Polski,

Bóg się rodzi...

Przychodzi na ziemię Pan, by zło pokonać, a sprawiedliwość ustanowić. Więc wierzmy, dzieci, sercem gorącem, że z gwiazdką betlejemską zaświta jasna gwiazda szczęścia dla naszego narodu.

Ale zima jest mroźna, a trudy żołnierza w polu ciężkie i mozolne. Nieraz o chłodzie i głodzie stoi gdzieś w lesie, polu, patrząc i nadsłuchując, czy wróg się nie przybliża, czy jemu i towarzyszom jego nie zagraża niebezpieczeństwo. Przed oczyma zaczynają się iskrzyć gwiazdy, śnieg biały skrzypi pod butami, a myśli jego ulatują hen... daleko, do domu rodzinnego, gdzie dawniej w otoczeniu swej rodziny zasiadał do wieczerzy wigilijnej, przypomina sobie to drzewko boże, siostry i braci, albo swoje małe dziatki, bawiące się wokół niego...

Lecz nagły sygnał trąbki do ataku, lub huk armat wyrwie go z tej zadumy, z tego złudzenia, że jest wśród swoich.

Prawda, jak to wtedy musi być bardzo przykro? Serce żołnierzowi jeno mocniej zabije, łza w oku zaświeci, karabin silniej w dłoni ściśnie, a z ust wypadną słowa: „to nic, to nic, byle braciom i dzieciom polskim było później lepiej!„.

Ale my wiemy, że Ty, dziatwo, swoją młodą tkliwą duszą czujesz razem z polskim żołnierzem-legjonistą i że jego marzenia są Twojemi marzeniami, a jego bóle i niedostatki Twymi bólami. Wiemy, że gdybyś Ty, dziatwo i młodzieży, w dniu wigilijnym miała dostać nie wiem jakie cudne podarki, wiedząc, że tam Twoim, jeśli nie z krwi i ciała, to z ducha i nieszczęść blizkim, w rowach strzeleckich może czegoś braknąć, nie umiałabyś się cieszyć i radować pełnią młodzieńczego szlachetnego zapału. Więc, pisząc te słowa, chcemy w Was zbudzić ochotę do przyjscia z ofiarną dłonią do naszych żołnierzyków. Chcemy Was prosić, byście swoją skrzętnością i pracą, poza obowiązkowemi zajęciami, gromadziły podarunki gwiazdkowe dla legjonistów.

Niech gwiazdka betlejemska jednako szcząśliwie świeci nad domem Twym rodzinnym i nad okopem polskiego żołnierza. Niech ten żołnierz polski wie, że walcząc — walczy o święte prawa Narodu, których urzeczywistnienia wszyscy pragniemy. Niech ta namacalna pamięć o legjonistach natchnie ich nowemi siłami, by znów szli ochoczo w bój, w zwycięski bój! W ten sposób, i Ty, młodzieży, w drobnym swoim żakresie przyczynisz się do budowania naszej wielkiej, wolnej Polski.

Wszelkie ofiary i podarunki można skła ać za pośrednictwem Ligi Kobiet i oficerów werbunkowych

WOJNA.

Na wschodnim froncie.

Komunikat z d. 26 b. m.

Szczególniejszych wydarzeń nie było.

Na włoskim froncie.

Położenie w Gorycji nie uległo zmianie. Gwałtowne walki trwają nadal. Powtarzające się ataki przeciwnika na odcinek Oslaniji spełzły na niczem. Na zboczu północnem Monte San Michele jeszcze w nocy walka była w toku. Atak na szczyt tej góry stłumił nasz ogień. Natarcia w obrębie San Martino odparto. Im bardziej Włosi przekonywają się o bezskuteczności swej najnowszej ofenzywy, tem gwałtowniej padają ciężkie pociski i granaty zapalające w miasto Gorycję, która planowo doprowadzana jest do zwalisk i ruin. Codziennie wzrasta liczba spalonych i zburzonych domów i kościołów. Dotychczasowe straty w budowlach oceniane są na 25 miljonów koron, straty własności prywatnej, dzieł sztuki i zbiorów są nie do obliczenia.

Na południowo-wschodnim froncie.

Wojska c. i k. walczące nad górną Driną, wyparły nieprzyjaciela przez Goles i przełęcz Kozara i zajęły Cajnicę. Na Giljewa Planina na południo-zachód od Sienicy nasze bataljony odrzuciły Czarnogórców. Na południe od Nowego Bazaru dosięgły nasze wojska Mokrej Planiny. Na południowo zachód od Mitrowicy przepędziliśmy serbską straż tylną. Pole Kosowe jest w całości w posiadaniu związkowców.

Z Rosji.

Car podpiasł ukaz tajny w sprawie przymusowej rekrutacji w Finlandji od 18 roku życia. Wykonania tego ukazu oczekują już w czasie najbliższym.

Według wiadomości ogłoszonych przez Bukareszteńskie liberalne dzienniki, pomiędzy Anglją a Rosją zawarty jest tajny traktat, na mocy którego Rosja w razie zwycięztwa ma otrzymać oprócz Konstantynopola znaczniejsze terytorja w Rumunji i Burgarji z portami Constanza i Burgas. „Pester Sloyd“ dowiaduje się, że Rosjanie skoncentrowali w Besarabji 300.000 ludzi. „Nowoje Wremja“ ostro krytykuje specjalnych pełnomocników do spraw wysiedleńców, że stosują oni względem tych ostatnich metody stowane ongi za czasów poddańczych. Wysiedleniec po otrzymaniu adnotacji na paszporcie traci w oczach tych panów pełnomocników wszelkie prawa obywatelskie i staje się jakby niewolnikiem, zmuszonym mieszkać, tam gdzie mu wskażą, ruszać z miejsca na rozkaz i udawać się tam, gdzie mu polecą. Czyż nie dosyć nieszczęścia, pyta „Nowoje Wremja“ że tych nieszczęśliwych przemocą wysiedlono z ich miejsc rodzinnych? Czyż koniecznie trzeba jeszcze odebrać im możność osiedlania się stosownie do woli tam gdzieby mogli znaleźć dach nad głową.

Z MIASTA.

Wydział Narodowy. Dowiadujemy sie, że w Radomiu, na wzór innych miast polskich, utworzył się Wydział Narodowy ziemi Radomskiej. W piątek i sobotę ubiegłe (26 i 27 b. m.) odbyło się organizacyjne zebranie Wydziału, przy licznym udziale przedstawicieli całej ziemi Radomskiej i innych miast Królestwa. Szczegóły podamy w numerze nastędnym.

Obchód rocznicy listopadowej. Projekt opracowany przez zawiązany Komitet Obchodu poruszył społeczeństwo polskie. Osoby udział w Komitecie biorące — podzieliwszy się na sekcje, rozpoczęły pracę, która z uwagi na bardzo krótki czas musiała byś energiczną i intesywną. Zaznaczyć musimy, że duszą wszystkiego był porucznik Klemensiewicz, oficer Legjonów Polskich, który ze swej strony czynił wszystko, aby prace przygotowawcze przeprowadzić mimo liczne trudności, z jakiemi się spotykał.

Odwołanie się Komitetu do właścicieli domów o udekorowanie miasta flagami narodowemi miało dobry skutek, gdyż domy właścicieli Polaków były za wyjątkiem kilku udekorowane, wiele domów żydowskich wywiesiło też barwy narodowe, a w kilku lokatorzy Polacy w domach żydowskich zamieszkujący z balkonów swych toż uczynili.

Sprzedaż nalepek niewielkie dała rezultaty, zaś sprzedaż znaczka poszła bardzo szczęśliwie, sprawozdanie cyfrowe damy w następującym numerze.

Dzięki uprzejmości J. E. Jenerał-majora Sznitzlera „Liga Kobiet“ otrzymała prawo zajęcia w b. gimnazjum męskiem w Rynku (w dawnym gmachu po-Pijarskim), dzięki temu olbrzymia sala, mogąca pomieścić z górą 1500 osób, opowiednio przygotowana była miejscem Obchodu. Według programu odbył się tu w niedzielę po sumie obchód dla ludu pracującego, przy wprost niesłychanym napływie słuchaczów. Wyborny odczyt „O powstaniu listopadowem“, illustrowany obrazami niknącemi, wypowiedział p. Jan Dębski. rzecz świetnie ujęta i wypowiedziana porywała słuchaczów, opis bitwy pod Olszynką wyciskał łzy wzruszenia. Jednoaktowa sztuczka „Na straż“ odegrana przez grono amatorów z inteligencji miejscowej, żywy obraz na zakończenie i dzwięki ukochane „Jeszcze Polska nie zginęła“ wypełniło program Obchodu. Wieczorem tegoż dnia urządzały swój obchód wspólny szkoły średnie radomskie. Program z dwuch części złożony wypełniły: chóry, słowo wstępne, referat o powstaniu listopadowem, muzyka fortepianowa i deklamacja; w części drugiej również, chór, deklamacja, muzyka (skrzypce), deklamacja i chór. W poniedziałek, jako we właściwy dzień rocznicy z rana odbyło się w kościele Marjackim nabożeńństwo, przy bardzo licznym udziale publiczności, biura i sklepy do południa prawie wszystkie były zamknięte; z kościoła udały się dzieci wszystkich szkół ludowych do sali na Rynek, gdzie p. Wroncka urządziła odpowiedni dla nich obchód, z przemówieniem i milutkim obrazkiem p. t. „Bajka“. Dzieci przybyło 1500. Wieczorem tegoż dnia obchód dla inteligencji, przy wypełnionej sali Pośród publiczności widać było mundury wyższych urzędników i wojskowych, oficerowie Legjonów miejscowi i przybyli z Kozienic. Program obejmuje: słowo wstępne, wypowiedziane przez szanownego p. Kazimierza Święcickiego, chór pieśni narodowych, odczyt p. Sylwji Borowskiej o powstaniu listopadowem, obrazy niknące z cyklu Grottgera „Lituanja“ z objaśniającą deklamacją: pięknym wierszem Konopnickiej, wypowiedzianym przez p. Marję Nynkowską, i „Wojny“ illustrowanej muzyką Chopina w wykonaniu Kasprzykowskiego i znów deklamacja p. M. Fudalejówny. Na zakończenie chór „Boże coś Polskę“, do którego przyłącza się publiczność. Rezultat z przedstawień, znaczka i nalepki rozdzielony będzie na dochód szkół, głodnych i ciepłą odzież dla Legjonistów.

Z „Ligi Kobiet“. W dniu 26 b. m. odbył się w Radomiu zjazd delegatek od prowincjonalnych „Lig Kobiet“ ziemi Radomskiej. Z powodu utrudnień w komunikacji i złych dróg przybyły detegatki tylko z następujących „Lig“: Iłżeckiej, Stąporkowskiej, Starachowickiej, Chlewiskiej, i z „Lig“ wiejskich Janowckiej i Jasienieckiej. Zjazd miał na celu porozumienie się kobiet polskich, by wspólną, jednolitą pracą służyć podjętej sprawie wszelkiej pomocy Legjonom. Sprawozdania delegatek wskazywały, że na prowincji „Ligi“ dopiero są w zaczątku, od niedawna zawiązane, jednak praca daje już rezultaty dość poważne i liczba członkiń wzrasta. „Ligi“ prawie wszędzie walczą z niechęcią grup „tchórzofilskich“, których zadaniem jest dezorganizowanie społeczeństwa pod hasłem obaw z powodu możliwego „powrotu Taty“. Wszystkie „Ligi“ przygotowały i wysyłają podarki gwiazdkowe i ciepłą odzież dla Legjonistów na front bojowy. Delegatki uznały za pożyteczne, by Radom stanowił centralę dla „Lig“ prowincjonalnych Wszelkie bliższe szczegóły, odnoszące się do przyszłej wspólnej pracy, opracowanie programów i t. d. będzie miało miejsce na walnym zjeździe delegatek wszystkich „Lig Kobiet“ w Królestwie Polskiem. który projektuje się w Radomiu w okresie ferji Świątecznych.

Ofiary. Zamiast kupna nalepek okiennych w dniach Obchodu narodowego pp. A. Lessel, na rzecz szkół polskich rb. 3 i dla głodnych do rozporządzenia K. O. m. R. rb. 3; na też cele p. A. Zarzycki po rb. 3; p. Stefan Sobieszczański na cele wyżej wymienione po rb. 5. J. H. T. zamiast kwiatów dla p. Miry S. składa na Oświatę rb. 1.

W myśl odezwy pomieszczonej w „Gaz. Rad.“ na przytułek dla starców weteranów 1863 r. w Krakowie p. P. Z. rb. 3.

P. Tadeusz Bielski rb. 3 na głodnych do rozporządzenia Kom. Ob., i rb. 3 na Szkoły. Pp. Stanisławostwo Herniczkowie na głodnych do rozporządzenia Kom. Ob. rb. 10 zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Izabelli Herniczkowej,

Katarzyna J. służąca, jako karę za nieposłuszeństwo i lenistwo składa rb. 1 na głodnych.

Na ręce Komitetu Obchodu listopadowego służba dworska w Zakrzewie złożyła rb. 35.

glądu swojego, ponieważ to wszystko, co przedstawiał, jako wynik nieszczęśliwego układu dziejów Rosji i w czem widział jej zacofanie, stało się właśnie dźwignią kierunków, które się najsilniej w życiu rosyjskiem zaznaczyły, za dowód powołania Rosji do obwieszczenia światu nowego słowa.

A to nowe słowo zawarło się w wyrazie nihilizm i w tymże wyrazie srteścić można charakterystykę Rosji, jaką dał Czaadajew; twarde, bezlitosne jego słowa o ziomkach swoich, „tych nieślubnych dzieciach cywilizacji“ „z niepewnem spojrzeniem malującem duszę bezwrażliwą na dobro i zło“, „tych koczowników duchowych“, którzy niezdolni są przywiązać się do czegokolwiekbądź na świecie, patrzą na zdobycze wiekowych prac ludzkości, jak dzieci na igraszki, i skoro tylko w beztreściwem istnieniu swojem którą z igraszek tych przywłaszczą sobie, to po to, aby ją zepsuć lub zniszczyć.

Artykuł Czaadajewa wpadł jak bomba — opowiada Hercen — w sam wir życia umysłowego w Moskwie; pytanie, czem jest Rosja, stanęło w całym ogromie swoim i znaczeniu, pochłonęło wszystkich, a z namiętnych nad pytaniem tem rozpraw powstały wkrótce obydwa główne prądy ducha rosyjskiego, których odgłosy od dziś dnia jeszcze donośnie dźwięczą: słowianofilski i zachodnio-europejski.

T. zw. słowianofile zajęli wobec Czaadajewa stanowisko wyraźnie negacyjne. Prawosławie w ich mniemaniu, choć oderwało Rosję od Zachodu i tem pozornie jej zaszkodziło, było jednak jedyną prawdziwą religją, więc było i jest szczęściem Rosji. I jako wyznawczyni jedynej prawdziwej religji, stworzyła Rosja jedyną doskonałą formę rządu: absolutyzm carski oparty na miłości ludu. I dlatego to Rosja prawosławna i carosławna powołaną jest do zajęcia na widowni świata tego miejsca, które dotąd zajmował rozkładający się już, katolicki i protestancki Zachód. Nie dziw, że tak sformułowany słowianofilizm zdegenerował z nadzwyczajną szybkością, że przekształcił się w nihilizm panrusycyzmu, zabarwiony nibyto mesjaniczną *a w istocie rzeczy dziką nadzieją zniszczenia wszystkiego, co nie jest prawosławiem i nie jest Rosją* A panrosyjski ten nihilizm zlał się oczywiście w jedno z nihilizmem biurokratycznym, który wyrazem będąc swawoli i samowoli tych, co u steru stoją, występuje jako mniej więcej świadoma negacja indywidualności człowieka, tej jego absolutnej wartości i na tem opartego dostojeństwa, które wynikiem są poglądu na świat religijnego, tj. wiążącego człowieka z Bogiem, ziemię z niebem.

Podobnież i europeizm rosyjski przybrał dziwaczną postać nihilistycznego mesjanizmu, za wzór sobie wziąwszy nie Europę katolicką, lecz Europę rewolucyjną, dążącą do stworzenia nowego porządku rzeczy. Słowem, dzieje kultury politycznej rosyjskiej, której zagadnienie zasadnicze postawił Czaadajew, wykazały, że rozwojem kultury tej kierujące idee, *nie znajdując regulatora w tradycji*, siłą wewnętrznego rozpędu dojść musiały i doszły do absurdu. Umysły zaś wyższe, organiczne, zrównoważone, jak były, tak są i teraz bezsilne do stawienia oporu pochodowi tej siły niszczycielskiej, jaką w rozwoju każdej idei jest prostolinijny bieg konsekwencji logicznej, nie skrępowanej tradycją, nie rachującej się ani z dorobkiem przeszłości, ani z warunkami teraźniejszości.

To wszystko dojrzał, zrozumiał i wygłosił Czaadajew i na tem jego ogromne znaczenie polega.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. Za pozwoleniem cenzury wojennej. Druk „J. K. Trzebiński“-Radom.